Cena numeru 50 hal.

Nr. 29. Lublin, dnia 27 lipca 1919 r. Rok III.

ROBOTNIK

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Lublinie wraz z odnoszeniem do domu kwartalnie 5 K., na prowincji z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy na ostatniej stronie 80 h., na 1 stronie 2 k., w tekście 2 k. 50 h. Drobne ogłoszenia po 10 hal. za wyraz.

TYGODNIK SPOŁECZNY, POŚWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.

Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Adres Redakcji i Administracji: Krakowskie-Przedmieście 7, I piętro (Lokal Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich). Redaktor przyjmuje we środy i piątki od godziny 6 — 7 wieczorem. Administracja otwarta codz. od 9 rano do 6 wiecz.

PRACĄ I ŁADEM.

KAINOWE PLEMIĘ.

Rozzuchwaleni dotychczasową bezkarnością komuniści dopuścili się nowej zbrodni. Tym razem za miejsce kainowych czynów obrali Lublin, gdzie urządzili manifestacyjne zebranie na znak sympatji i solidarności z trójprzymierzem żydowsko-moskiewsko-pruskiem, które znane jest powszechnie pod nazwą bolszewizmu lub komunizmu. Jeden z mówców wygłosił prowokacyjne przemówienie, skierowane przeciwko państwu i polskim ideałom narodowym. Po zgromadzeniu żandarmerja, spełniając obowiązek obywatelski, przystąpiła do aresztowania prowokatora. Wtedy podburzony tłum rzucił się na przedstawicieli prawa, a równocześnie padły strzały ze strony tłumu. Żandarmerja w obronie własnej dała ognia, wskutek czego jeden z demonstrantów został zabity, a jeden odniósł ranę. Następnie jednak prowokatora ujęto, a tłum szybko się rozproszył.

Smutne to zajście jest nowym dowodem, jak wskazane są wszelkie środki ostrożności wobec komunistów.

Krew, przelana w d. 20 lipca w Lublinie, spada wyłącznie na głowy kainowych wyrodków, na głowy ciemnych indywiduów, które za pieniądze pruskie, moskiewskie i żydowskie gotowe są dopuścić do rozlewu krwi bratniej, gotowe są sprowadzić na Polskę wiekuistą hańbę i niewolę.

Ale nie tylko w Lublinie przyszło do ekscesów. Miały one miejsce także i w Warszawie, gdzie organizatorem jednego z wieców komunistycznych był Kazimierz Jasiński, wysoki urzędnik ministerstwa pracy.

Czy można dziwić się, że komuniści coraz zuchwalej sobie poczynają, skoro ich do gwałtów podburza urzędnik ministerjalny? Czy można myśleć o jakiejś akcji przeciw komunistom, jeżeli rząd toleruje we własnem łonie zwolenników przewrotu?

Widocznem jest, że pewnym czynnikom chodzi o celowe prowokowanie zajść, aby potem można było tem silniej podburzać masy przeciw państwu sądom i armji.

W takim stanie rzeczy jedynie Sejm może i ma prawo wkroczyć z całą energją i oczyścić nasze ministerstwa ze wszystkich jawnych i zakapturzonych bolszewików, bez względu na to, jakie zajmują stanowiska.

Czy komunizm może dać ludziom pomyślność?

Powyższe pytanie postawiłem, aby się nad niem dłużej zastanowić, a to z tej przyczyny, że wiele ludzi, szczególnie biedniejszych, chociaż do socjalistów i komunistów nie należą, chociaż niejednej ich roboty nie pochwalają, to jednak często, kryjąc się nawet z tym przed innymi, podlegają urokowi komunistycznych obietnic. Z tego też powodu, aby każdy w stosunku do swojego sumienia był spokojny, należy tą sprawę poznać bliżej i lepiej.

Kiedyś, w dalekiej przedhistorycznej przeszłości, kiedy to człowiek nie znał jeszcze należytych środków do samodzielnej obrony i pracy, kiedy zewsząd groziło mu niebezpieczeństwo, kiedy dla upolowania zwierza, lub ułowienia ryby, musiał uciekać się do pomocy innych, był już na świecie ustrój, nazwany przez naukę komunistycznym.

Ludzie byli połączeni w rody, wspólnie bronili się przed wrogiem, wspólnie zdobywali żywność i mieli tylko wspólną własność. Gdy jednak człowiek podniósł się w cywilizacji, gdy poczuł w sobie więcej rozumu i siły, ustrój ten musiał ustąpić nowemu. Z jednej strony rody zaczęły łączyć się w plemiona i tworzyć zaczątki narodów, z drugiej zaś człowiek zaczął samodzielnie pracować na siebie. Zaczął się okres indywidualny, to jest okres prywatnej własności.

Ustrój ten, podlegając stałemu cywilizacyjnemu rozwojowi, dotrwał do naszych czasów. Ale ustrój ten, jak i nasza ludzka natura, nie jest doskonały. Widzimy, że nie dla wszystkich dzieje się przy niem należyta sprawiedliwość, widzimy, że często większą korzyść wynosi nie człowiek rozumniejszy i pracowitszy, lecz ten, kto jest silniejszy, lub mniej się liczy ze swojem sumieniem i z ludzką krzywdą. To też jest rzeczą zrozumiałą, że wszyscy dążymy do lepszych, sprawiedliwszych praw i porządków.

Zrozumiałem jest, że gdy naród nasz był w niewoli, gdy w stosunku do nas wszystkich była stosowana niesprawiedliwość wrogów, gdy zabierano naszą ziemię i oddawano ją obcym — różnym generałom i żandarmom — gdy utrudniano u nas rozwój handlu i przemysłu, aby nasi rodacy szli po pracę do obcych narodów, — zrozumiałą jest rzeczą, że wtedy nasz naród dążył do wolności, do odbudowania swojej niezależnej Ojczyzny i długo o to walczył, przelewając krew.

Dzisiaj ta największa niesprawiedliwość po pięciu latach wojny i po upadku naszych tyranów została nareszcie obalona. Dzisiaj jesteśmy wszyscy powołani do zabezpieczenia sobie i swoim dzieciom jak najlepszej przyszłości.

Dzisiaj też przychodzą do nas różni doradcy i swoje lekarstwa nam zachwalają, ale tak jak są lekarze uczeni i dobrzy, co chorobę usuną i człowiekowi siły powrócą, i są znachorzy, co na wszystko zalecają tylko upust krwi i prowadzą do jeszcze większego nieszczęścia — tak i doradcy są różnej dla nas wartości.

Między tymi wszystkimi doradcami przychodzą do nas ze swoją nauką i komuniści, mówiąc: „Patrz, robotniku, ty biedny proletarjuszu, jak ci bogacze, burżuje, ciebie krzywdzą, jak oni z twojej pracy zbierają miljony, używają za nie świata, a ciebie gnębią. Proletarjuszu! powstań, burz, unurzaj się we krwi tych gnębicieli, pozabieraj majątki, fabryki, warsztaty, sklepy, kapitały, pozamykaj banki i oddaj władzę nam, twym doradcom, twoim radom delegatów, a my stworzymy twoją dyktaturę, upaństwowimy wszystko".

Co dalej będzie, tego już komuniści nie mówią, ale nam wypada pomyśleć nad tem, jakie owoce w życiu wydałaby ta ich gorąca nauka.

Na przykładzie Rosji i Węgier widzimy, że **droga do komunizmu jest krwawa.** Ale może po tym zniszczeniu, po tym ogromie ludzkich nieszczęść ma nastać szczęście dla wszystkich?

Zobaczmy... Przedewszystkiem nie ulega wątpliwości, że ci, którym w życiu dzieje się dzisiaj lepiej, stracą wiele, a może i wszystko, ale co na tem skorzysta ten proletarjusz, biedak, robotnik? Czy przez to, że tamci stracą swoje majątki, on stanie się ich właścicielem? Czy nareszcie przestanie być najemnikiem, zacznie sam na siebie gospodarzyć? — Nie, tego komuniści nam nie obiecują. Oni chcą nas cofnąć do tych czasów przedhistorycznych,

oni z nas, ludzi dzisiejszych, chcą na nowo zrobić półdzikie gromady, chcą, abyśmy każdy owoc naszej pracy oddali do podziału przywódcom i naszym nowym rządcom, oni chcą, abyśmy szli tam, gdzie rozkażą, robili wszystko podług ich komendy, chcą nad nami postawić swoich urzędników, wobec których bylibyśmy zupełnie bezbronni, bo nie posiadalibyśmy nic swojego. I nie wolność by nastała na świecie, nie pomyślność, ale gorsza niż kiedykolwiek niewola.

Musimy sobie otwarcie powiedzieć, że komunizm, przy którym nie mielibyśmy prawa nawet dążyć do tego, aby owoc naszej myśli i pracy poszedł na naszą i naszej rodziny korzyść, przy którym nie wolnoby nam było pracować przy swoim własym warstacie i na swojej własnej gospodarce, przy którym wszystko byłoby własnością państwa, a właściwie jego przewódców, zadowolićby mógł chyba nie ludzi, ale stworzenia bez rozumu, bez woli, bez uczucia i bez wyższych potrzeb, stworzenia, podobne do zwierząt, zaprzągniętych do jednego wózka i jednym popędzanych batem.—Musimy sobie powiedzieć, że jeżeli dzisiaj jest na świecie źle, to o ile to leży w mocy człowieka, do poprawy musimy iść drogą inną, nie tą, którą nam pokazują komuniści,

Przedewszystkiem, niech człowiek pamięta, że nie wilkiem jest dla innych, ale bliźnim, a powtóre niech ci, co ich los dzisiaj upośledza, podadzą sobie ręce, niech się oprą o prawdziwie życzliwe im organizacje, niech dążą do sprawiedliwych praw, niech dążą do zabezpieczenia sobie sprawiedliwych zarobków, aby siebie i rodzinę utrzymać mogli, aby mieli pomoc w chorobie, naukę dla dzieci i zabezpieczenie swojej starości. Niech dążą do takich zarobków, aby z pracy i oszczędności swojej mogli uciułać grosz, za który przy pomocy swoich kas i rządu swojej Ojczyzny mogliby kiedyś założyć swój własny warsztat, albo przynajmniej założenie jego swoim dzieciom zabezpieczyć.

Jest to droga być może długa, droga pełna wysiłków i pracy, ale droga, która sumienia naszego nie obarczy zbrodnią i jedynie dobry owoc wszystkim przyniesie.

Józef Zajączkowski.

Cześć Koalicji!

W dniach 20 i 21 lipca b. r. wszystkie narody Koalicji obchodziły uroczyste święto pokoju. We wszystkich świątyniach Francji, Anglji, Włoch i Ameryki uderzyły dzwony w radosną nutę wesela, od wszystkich ołtarzy Pańskich wzleciały ku niebu korne modły kapłanów, wszystkie serca ludzkie uderzyły zgodnym rytmem podziwu i niewypowiedzianej wdzięczności dla Stwórcy, który znękanej ludzkości pozwolił po 5 latach krwawego znoju odetchnąć i wrócić do przerwanej pracy dziejowej.

W tych dniach wesela cała Polska jak długa i szeroka, raduje się wraz z bohaterskimi ludami Koalicji, obchodząc tak samo, jak i one, tryumf sprawiedliwości nad gwałtem i przemocą, tryumf dobra, piękna i prawdy nad wszystkiem, co złe, brzydkie i fałszywe. Polska, która swe zmartwychwstanie zawdzięcza jedynie Bogu i niesłychanym ofiarom Koalicji, uważa święto sprzymierzonych ludów za swoje święto narodowe i składając hołd cieniom poległych bohaterów Polski, Francji, Anglji, Włoch i Ameryki łączy się z całym światem w radosnym okrzyku:

Cześć Koalicji!

Odezwa.

W związku z zapowiedzią strajku i manifestacji socjalistyczno-komunistycznych w d. 20 i 21 lipca Stowarzyszenie nasze wydało następującą odezwę:

Wobec tego, że komuniści polscy i polska partja socjalistyczna zapowiedziały na dzień 20 i 21 b. m. powszechny strajk demonstracyjny, jako protest przeciwko walce Polski i narodów europejskich z Rosją bolszewicką, my, robotnicy, zjednoczeni w Stowarzyszeniu Robobtników Chrześcijańskich, oświadczamy, że:

1) Ujmowanie się robotników polskich za Rosją bolszewicką w chwili, gdy ta prowadzi wojnę z naszą Ojczyzną i w sposób barbarzyński pastwi się nad ludnością polską: kobietami i młodzieżą, uważamy za zdradę narodową i godny potępienia dowód obojętności na cierpienia prześladowanych rodaków.

2) Protest przeciwko zwalczaniu rządów bolszewickich, jako faktyczne ich popieranie, to jest łączenie się z dzikim, okrutnym i niszczącym systemem, stosowanym przez Trockiego i innych obecnych dyktatorów Rosji względem tamtejszej nieszczęśliwej ludności, zasługuje na potępienie wszystkich hołdujących zasadom sprawiedliwości i prawom moralnym Chrystusa.

3) Wzywamy wszystkich robotników polskich i rodaków, którzy nie zatracili jeszcze uczciwości sumienia i miłości Ojczyzny, aby z zapowiedzianym strajkiem się nie łączyli i na każdem miejscu zaznaczali jego potępienie.

Zarząd
Stow. Rob. Chrześcijańskich
w Lublinie.

Dnia 19 lipca 1919 r.

Ks. W. GADOWSKI. 3

O religijne wychowanie dzieci.

Dlaczegóż obecnie, gdy ustał ucisk, żalimy się coraz częściej na złe prowadzenie się młodzieży? Oto wojna wstrząsnęła fatalnie podwalinami życia rodzinnego. Wielu ojców rodzin padło na placu boju, a matki nie mają należytej powagi wobec synów-wyrostków, owszem zawisły często od ich pracy. Inni ojcowie powrócili do pieleszy domowych, zatruci duchem zdziczenia i zmaterjalizowania i ducha tego udzielają swym dzieciom. Nie brak więc takich rodzin, w których rodzice hołdują prądom paskarstwa, wyzysku, lenistwa i nieposzanowania cudzej własności, a lekceważą sobie demoralizację własnych dzieci. Zepsucie moralne, niby pożar, przerzuca się łatwo na działwę rodzin sąsiednich i obejmuje koła coraz szersze. Nie godzi się zamykać oczu na objawy tak fatalne, ale nie godzi się również popadać w zwątpienie i w bezczynne rozgoryczenie; należy dźwigać jak najszybciej poziom wychowania narodowego przez ulepszenie szkół, przez zaopiekowanie się młodzieżą, która opuściła szkołę powszechną, przez oświecanie dorosłych, a przedewszystkiem przez podniesienie wychowania rodzinnego.

W jaki sposób można tego dokonać? Z jednej strony popierajmy Kościół we wszystkiem, co zmierza do pogłębienia i ugruntowania religijności w kołach szerokich, a zwłaszcza w rodzinach, z drugiej stony zaś starajmy się zorganizować wychowanie rodzinne w sposób odpowiadający warunkom nowoczesnym. Organizacja okazała się w czasach demokratycznych czynnikiem nieodzownym. Zwalczają rodzinę chrześcijańską karne szeregi zorganizowanych socjalistów, podkopuje jej podstawy (wiarę i nierozerwalność małżeństwa) potężne a solidarne żydostwo, rozluźnia ją światowa organizacja wolnomularska, zatruwa ducha rodziny zmaterjalizowanie powszechne i podniecanie niechęci ku duchowieństwu; jakżeż wobec tego maleńka rodzina chrześcijańska ma ostać się i spełnić swoje zadanie? Nie pocieszajmy się tem, że przecież rodzin chrześcijańskich są tysiące; dopóki owe tysiące nie są zorganizowane i nie niosą sobie wzajemnie pomocy, to każda rodzina czuje się odosobnioną, walczy nieraz rozpaczliwie o uratowanie swych dzieci, ale walczy w pojedynkę i dlatego... przegrywa. Czyż nie mamy racji?

Całkiem inaczej przedstawi się sprawa, gdy rodziny katolickie w całej Polsce zorganizują się w jeden zwarty zastęp jako **Katolicki Związek szkolny**, podzielony na koła parafialne, na Związki dyecezjalne, a skupiony w jednym Zarządzie krajowym. Przedewszystkiem łatwo będzie wówczas uświadamiać rodziców w zakresie pedagogji chrześcijańskiej przez urządzanie przynajmniej co miesiąc odpowiednich wykładów i pogadanek. Prelegentów dostarczy Związek dyecezjalny, o ileby ich w miejscu zabrakło, Koła parafialne obmyślą sposoby usunięcia zgorszeń miejscowych i ulepszenia wychowania, wyzyskując dogodne warunki wychowawcze rodzin chrześcijańskich, a Zarząd Koła to wykona przy ewentualnej pomocy Związku dyecezjalnego i Związku krajowego. Czujemy potrzebę **szkoły wyznaniowej** z jej pięcioma postulatami, ale któż ją wywalczy, jeśli nie powstanie rychło i nie zajmie się tą sprawą energicznie Katolicki Związek szkolny? Mnóstwo sierot powojennych wymaga umieszczenia w zakładach wzorowych, albo (co jeszcze lepsze) w uczciwych rodzinach pod czujną i fachową kontrolą; któż ma tego dokonać? Nie składajmy wszystkiego na Sejm i na rząd; władze mogą kontrolować taką działalność i popierać ją pieniężnie, ale nie są w stanie przeprowadzić jej na własną rękę z takim pożytkiem, jak to uczyni Katolicki Związek szkolny. Nie brak nam nauczycieli, dobrych Polaków i dobrych katolików, ale i oni nie mogą sami wiele zdziałać; wielu zaś z nich odznacza się radykalizmem treści lub formy; jakoż w kilku już stronach Polski dały się słyszeć z kół nauczycielskich głosy o potrzebie założenia Katolickiego

Związku nauczycielskiego lub o konieczności zreformowania w tym duchu innych towarzystw pedagogicznych. Sprawa to istotnie nagląca, bo posady nauczycielskie w szkołach polskich mają być nadal dostępne dla izraelitów. Ponieważ znaczna część nauczycieli nie widzi w tem nic złego dla Polski ani dla stanu nauczycielskiego, zgodnie ze swojemi zasadami radykalnemi, przeto powinna powstać jakaś poważna organizacja nauczycielska, która, póki czas, przeciwdziałać będzie energicznie takiemu rozwiązaniu sprawy, a poprze szkołę wyznaniową, która zadowolni tak katolików jak i żydów, a zachowa wszędzie język polski wykładowy. Wtenczas przynajmniej szkoły polskie, gdy je uznamy za wyznaniowe, oczyszczą się z dzieci żydowskich i pozostaną wyłącznem polem działalności dla nauczycieli polskich i katolickich. Nowy Związek nauczycielski jednak zdoła ową reformę wtenczas dopiero wywalczyć gdy oprze się o potężny Katolicki Związek szkolny. Możnaby nawet w Katol. Związku szkolnym utworzyć poprostu sekcje: 1) dla szkół średnich, 2) dla szkół zawodowych, 3) dla szkół powszechnych, 4) dla wychowania przedszkolnego i t. d.

Wogóle Katolicki Związek szkolny musi z natury rzeczy utrzymać jak najlepsze stosunki z dobrze myślącem nauczycielstwem i pobudzać Koła parafialne, by w poczuciu słusznej wdzięczności dla ideowo pracującego nauczyciela przyczyniały się chętnie do polepszenia jego bytu przez ofiarowanie ziemi, robocizny, ziemiopłodów i t. p. Harmonijna współpracą rodziny i szkoły w dziele wychowania w duchu katolickim wyjdzie młodemu pokoleniu na największy pożytek, jak to widzieliśmy w szkołach wiekopomnej Komisji Edukacji Narodowej i w liceum krzemienieckiem Tadeusza Czackiego. Osobliwszej pieczy Katolickiego Związku szkolnego wymagać będzie młodzież, która opuściła szkołę ludową i oddaje się zawodom praktycznym, jakoteż wychowanie przedszkolne, ochronki, działwa upośledzona fizycznie lub umysłowo, a nawet dzieci moralnie zepsute i stąd nienadające się do szkół powszechnych. Wogóle materjału do pracy jest aż nazbyt wiele.

Statut związku można opracować bez trudu według wzoru pokrewnych organizacji polskich i zagranicznych, jak T. S. L., Macierzy Polskiej, związków francuskich, angielskich, niemieckich (katholischer Schulverein), szwajcarskich i t. p. W duchu demokracji inicjatywa mogłaby wyjść z dołu, t. j. z poszczególnych parafji, które potrzebę Związku żywiej odczuwają. Mogą one wybrać tymczasowe Komitety, których prezesi porozumieją się ze sobą, utworzą tymczasowy Zarząd dyecezjalny, obmyślą statut i pobudzą resztę parafji do współpracy. Zjednoczenie się w Związek krajowy będzie nader łatwe. A więc do dzieła!

Sprawy polskie.

Stosunki z Włochami.

Naczelnik państwa wysłał do króla Włoch, Wiktora Emanuela, z okazji zawarcia pokoju telegram gratulacyjny, w którym wyraził gorącą wdzięczność za to, że „w ciągu całej tej wojny Włochy niejednokrotnie podnosiły głos w sprawie naszego wyzwolenia, do którego heroiczne czyny wojsk włoskich tak chwalebnie się przyczyniły“.

W odpowiedzi na to przesłał król włoski telegram w tonie bardzo serdecznym. Wspomniawszy wspólne dni chwały i nieszczęść narodowych, powiada w nim Wiktor Emanuel, że „Włochy zawsze z najgorętszą sympatją śledziły usiłowania szlachetnego i wspaniałomyślnego narodu polskiego, dążące do zmartwychwstania, i są bardzo szczęśliwe, że mogą dziś powitać jego wyzwolenie“.

Ilu Polska zyska obywateli na zachodzie?

Podług urzędowych obliczeń konferencji pokojowej liczba ludności na terytorjach, które mają być Polsce odstąpione bez plebiscytu, wynosi: w Wielkopolsce 1.955.000 (z czego 1.264.000 Polaków) i 975.000 w Prusach Zachodnich, (z czego 535.000 Polaków), razem tedy 2.950.000 obywateli, w czem 1.800.000 Polaków. Na obszarach, które podlegną plebiscytowi, mieszka: na Śląsku Górnym 1.865.000 ludzi, w czem 1.240.000 Polaków, na Mazowszu pruskim 580.000, w czem 281.000 Polaków. Ponadto w innych mniejszych okręgach plebiscytowych mieszka 157.000 ludzi, z czego 45.000 Polaków. Razem w najlepszym wypadku zyskaćby mogła Polska 5.813.000 osób obywateli, w tem 3.375.000 Polaków.

Wszystkie cyfry, odnoszące się do Polaków, są podane oczywiście na podstawie statystyki pruskiej i dlatego o wiele niższe, niż w rzeczywistości.

Przeciw agitacji komunistycznej.

Smutne zajście z bezrobotnymi w Warszawie z d. 3 lipca, wywołane przez niegodziwą agitację żydowsko-niemieckich i moskiewskich agitatorów, wywołało w Sejmie bardzo namiętną dyskusję, w której socjaliści, jak: Daszyński (znany austrofil) i właściwi przywódcy socjalizmu, żydzi Perl i Diamand, stanęli naturalnie w obronie pokrewnych sobie duchem komunistów. Ks. Styczyński odsłonił niebywałe wprost praktyki w zakresie robót publicznych. Z przemówienia jego wynika, że **wydawanie znaczków roboczych i zapłaty zależy wyłącznie od 4000 delegatów komunistycznych, na czele których stoją: bolszewik moskiewski Strzemieсznikow i żydzi-komuniści Motel i Neufeld.** Ci delegaci odbierają od robotników tygodniowo po 50 fen. t. j. 20.000 marek, które obracają na agitację komunistyczną i na utrzymanie jaskini dla tej agitacji. Minister robót publ. wiedział, że rozruchy mają nastąpić, ale nie poczynił żadnych zarządzeń, któreby mogły im zapobiedz.

Poseł robotniczy Waszkiewicz stwierdza, że robotnicy manifestowali w d. 3 lipca pod terrorem komunistów, co przyznał sam minister spraw wewnętrznych, p. Wojciechowski. Do połowy kwietnia organizacje komunistyczne otrzymywały 33% wszystkich wolnych miejsc na robotach publicznych, a związek b. wojskowych, złożony z samych prawie komunistów, 36%; razem tedy żywioły śmiertelnie wrogie państwu korzystały z 70% miejsc wolnych, podczas gdy robotnikom narodowo usposobionym przyznano tylko 30%. W dalszym ciągu powiada pos. Waszkiewicz, ze **komuniści są nie tylko na robotach publ., ale także na urzędach ministerstwa pracy. Wybitni urzędnicy tego ministerstwa wzywali na zebraniu rady delegatów robotn. do obalenia Sejmu i rządu.** Nie zgodzimy się na to — mówił ten poseł — aby organizacje, stojące na gruncie niepodległości Polski, były terroryzowane przez ludzi, będących na żołdzie pruskim i moskiewskim.

Następny mówca, ks. Lutosławski, zaznaczył, żo w ministerstwach pracy i robót publ. jest pełno ludzi najbezczelniej próżnujących i że wśród pracowników i urzędników państwowych byli ludzie, którzy celowo znieprawiali masy. **Niema państwa na świecie, któreby mogło tolerować publiczne wezwanie do strajku i nie zważało na to,** czy interes pracującego ogółu wskutek tego nie ucierpi. **U nas natomiast od miesiąca już trwa bezrobocie w fabrykach wojskowych i to w czasie, gdy prowadzimy wojnę, a rząd nie umiał strajku zażegnać.**

Pos. Marylski napiętnował niedołęstwo ministerstwa robót publicznych i oświadczył wprost, że minister Próchnik stał się igraszką w ręku czynników wywrotowych, a **ministerstwo robót publicznych stało się ministerstwem bezrobocia publicznego.** Na dowód nieudolnej gospodarki przytoczył pos. Marylski takie fakty, jak 7-krotne (!) zmienianie planów roboty na forcie Śliwickiego pod Warszawą, wydanie $1^1/_2$ miljona marek na budowle, które następnie okazały się niepotrzebnemi i t. p. Na Wawrze pracuje 400 osób, grając przeważnie w karty, podczas gdy kobiety wygrzewają się na słońcu. W okolicach Częstochowy robotnicy, przyjęci do fabryk, zachowują mieszkania dla swoich rodzin, a sami idą do miast „na bezrobocie“. Tam dostają pieniądze, kupują wódkę i rozpajają ludność. Gdzieindziej znowu jeden z robotników otrzymywał dziennie 60 marek (120 koron), ponieważ na kilku robotach był zapisany. Wywody swoje zakończył pos. Marylski stwierdzeniem, że tym smutnym, bolesnym stosunkom nie robotnicy winni, lecz ministerstwo robót publicznych w którem rządzą sami niemal socjaliści i komuniści. W wysokim stopniu spada odpowiedzialność za ten fatalny stan rzeczy także na ministerstwo pracy i spraw wewnętrznych. W pierwszem z nich socjalistyczno-komunistyczne wpływy są również bardzo potężne, a drugie nie ma dość energji, aby zrobić porządek z całą sforą bolszewickiego hultajstwa w kraju.

Dyskusja w sprawie agitacji komunistycznej zakończyła się przyjęciem rezolucji pos. Waszkiewicza i ks. Lutosławskiego, zwróconych przeciw ministrowi pracy i opieki społ., a stwierdzających, że obecne kierownictwo min. pracy i opieki społ. nie odpowiada swemu zadaniu.

Uchwała Sejmu wywarła skutek natychmiastowy. Obaj wymienieni ministrowie: p. Próchnik (praca i opieka społ.) i p. Iwanowski (rob. publ.) podali się do dymisji. W ten sposób rząd polski został uwolniony od dwóch niedobitków ze smu-

tnej pamięci gabinetu Moraczewskiego. Szkoda tylko, że nie stało się to o kilka miesięcy wcześniej. Ale, jak powiada przysłowie, lepiej późno, niż nigdy... A może i dlatego lepiej, że teraz wszyscy w Polsce przekonali się, jak rządzą ludzie z tak zwanej skrajnej lewicy, a więc socjaliści, komuniści i inni zwolennicy przewrotu.

Francja i Polska.

Naczelnik państwa otrzymał od prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej następujący telegram:

Francja, uszczęśliwiona, iż pokòj wersalski uświęca wskrzeszenie Polski, jest głęboko wzruszona uczuciami, jakie Pan, Panie Naczelniku, wyraził w imieniu swego walecznego narodu. Francja nie zapomni, z jaką odwagą polskie legjony walczyły na jej terytorjum przeciwko wspólnemu wrogowi, zanim zdołały powrócić do wskrzeszonej Ojczyzny. Dwa lata temu, wręczając wspaniałemu wojsku polskiemu sztandary, ofiarowane mu przez Paryż, Nancy, Belfort i Verdun, powiedziałem, że Orzeł Biały wkrótce znów będzie mógł rozwinąć skrzydła, że wkrótce znów się zakołysze w promieniach zwycięstwa na jasnem tle wypogodzonego nieba. Godzina ta, tak długo oczekiwana, nareszcie dla Polski wybiła i nie wątpię, że ostateczny i dobroczynny pokój pozwoli Pańskiemu pełnemu chwały krajowi odzyskać równocześnie z jednością i suwerennością narodu możność pracy, uspokojenie i dobrobyt.

Podpisano: Poincarè.

Depesza Naczelnika państwa do prezydenta Republiki Francuskiej Poincare'go brzmiała:

Pamiętny dzień wersalski, kres najkrwawszej z wojen i najwspanialszych ludzkości wysiłków uwieńczenie, uświęca ostateczny tryumf szlachetnej sprawy, na wielkie imię Francji rzuca cień chwały. Nieporównany patrjotyzm, wytrwałość i niezłomna wiara narodu francuskiego, wzniosłe bohaterstwo jego żołnierzy, zapewniły ostateczne zwycięstwo i wykreśliły zarazem z kart historji dwie wielkie zbrodnie, oddając Francji zrabowane prowincje i przyczyniając się do przywrócenia Polsce jej niepodległości i samowładności. W tym dniu uroczystym, w którym synowie Polski tak ściśle z synami Francji się bratają, pragnę dać wyraz wobec Pana, Panie Prezydencie, tym uczuciom podziwu, wdzięczności i zaufania, które żywi dla swej sławnej i wielkiej sojuszniczki cały polski naród. Wierna posłannictwu swojemu, spełnianemu w ciągu stuleci, Polska z orężem w ręku dziś jeszcze składa swe ostatnie ofiary, niezbędne dla osiągnięcia zupełnego utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Ufamy, że rychło powróciwszy do pokojowej pracy, kraj nasz będzie mógł obok Francji poświęcić wszystkie swoje siły wielkiemu dziełu cywilizacji, ludzkości i postępu, których, Panie Prezydencie, najszlachetniejsze przykłady dawała nam zawsze Pańska ojczyzna.

Podpisano: Piłsudski.

Stow. Rob. Chrześcijańskich w Piaskach Wielkich.

W niedzielę d. 6 lipca r. b. założone zostało Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich w Piaskach Wielkich. Na zebranie organizacyjne przybyło około 150 osób. Dla zorganizowania Stow. w Piaskach z ramienia Stow. Rob. Chrz. w Lublinie delegowani byli pp. J. Zajączkowski i St. Kusyk. Uchwalono założyć sklep kolonjalno-spożywczy, na uruchomienie którego zadeklarowano 5 tys. kor. Zebrano 600 kor. wpisowego i składek członkowskich. Dokonano wyboru zarządu i komisji rewizyjnej, oraz wybrano na patrona Stow. proboszcza miejscowego, znanego ze swej pracy społecznej ks. Borackiego, a na zastępcę jego ks. Sitkowskiego.

Cały przebieg organizacyjnego zebrania był owiany jaknajlepszym duchem dobra społecznego i ogólno-narodowego. Sądząc z tego należy oczekiwać od Stowarzyszenia w Piaskach owocnej i pożytecznej pracy.

W następnym numerze umieścimy sprawozdanie z walnego zebrania, odbytego w d. 13 b. m. Przyp. Red.)

Sprawy robotnicze.

Zapomogi dla bezrobotnych i dla ofiar wojny. W czerwcu 1919 min. pracy i opieki społ. przyznało bezrobotnym zapomogi w kwocie 11.175.828 marek czyli blisko 21 miljonów koron. Z tego Warszawa otrzymała 4.657.160 mk., Łódź 2.250.000 mk., powiaty łódzki, brzeziński i Łaski 1 miljon mk., Zawiercie i Będzin 850.000 mk., pow. częstochowski 800.000 mk., wszystkie inne powiaty razem 2.219.000 mk. Tożsamo ministerstwo przyznało również 40.000 mk. warszawsk. chrześc. towarzystwu ochrony kobiet, 47.000 mk. polsk. tow. pomocy ofiarom wojny, 50.000 lubelskiemu komitetowi pomocy powracającym do kraju, 136.500 mk. instytucjom opieki społecznej w Warszawie i 107.500 mk takimże instytucjom na prowincji. Wśród instytucji owych znajdujemy patronat nad uwolnionymi z więzień, komisję ratowania dzieci robotniczych, zakład św. Stanisława, klub dzieci robotniczych i t. p.

Narodowy chrześcijański klub rob. Pod tą nazwą powstał w Sejmie nowy klub poselski, w skład którego weszli przedstawiciele narodowego stronnictwa robotniczego z Poznańskiego oraz chrześcijańskiej demokracji z Królestwa w liczbie 30 posłów. Klub ten tworzą: 1) ks. Adamski, 2) Bigański, 3) Bresiński, 4) Cegiełka, 5) ks. Chrzanowski, 6) ks. Dachowski, 7) Fiałkowski, 8) Frąckowiak, 9) Gdyk, 10) ks. Hałka, 11) Harasz, 12) Herz, 13) Kamilski, 14) ks. Kaczyński, 15) Lewandowski, 16) Lisiecki, 17) Łabęda, 18) ks. Maliński, 19) Michalak, 20) Miedziński, 21) Nader, 22) Nowicki, 23) Piotrowski Adam, 24) Piotrowski Józef, 25) Rymer, 26) Sosiński, 27) Winiarski, 28) Wichliński, 29) Załęski, 30) Zyskowski.

Prezydjum klubu stanowią: prezes Herz, wiceprezes Gdyk, sekretarz Łabęda, zast. Piotrowski.

Co słychać w Polsce?

Uchwalenie reformy rolnej. Po długich i burzliwych obradach Sejm nasz przyjął całą ustawę o reformie rolnej. Najważniejszy jej punkt, określający, ile kto najwięcej ziemi może posiadać, przeszedł zaledwie jednym głosem większości. Świadczy to, że nawet wśród chłopów panowały rozbieżne pod tym względem zapatrywania. Odnośny punkt ustawy pozwala właścicielowi dóbr ziemskich posiadać tylko jeden zabudowany folwark, a obszar gruntu nie może przenosić 180 hektarów t. j. 300 morgów. Dla pewnych okolic w b. zaborze pruskim i dla ziem wschodnich może być to maximum podniesione czasowo do 400 hektarów. Majątki nieprawidłowo zagospodarowane, przynoszące uszczerbek produkcji krajowej, podlegają w całości przymusowemu wykupowi. Ponadto postanawia ustawa, że wszystkie lasy, z wyjątkiem gminnych i drobnych prywatnych przechodzą na własność państwa. Cenę kupna określą osobne ustawy. (Sprawę reformy rolnej omówimy obszerniej w najbliższym czasie. — Przyp. Red.)

Męczeństwo Galicji Wsch. Poseł Zamorski zdał w Sejmie sprawę z komisji, wydelegowanej do Galicji wschodniej w celu zbadania zbrodni i mordów, popełnionych przez wojsko i ludność ruską na Polakach. Ze sprawozdania posła Zamorskiego, które podamy w następnym numerze „Robotnika" okazuje się, że Galicja Wschodnia była od chwili rozpadnięcia się Austro-Węgier widownią niesłychanej poprostu w dziejach świata tragedji, wobec której blednie nawet męczeństwo Belgji i niedola Serbji. Komisja sejmowa objechała tylko 3 powiaty, ale znalazła w nich tyle strasznych dowodów, że wystarczają one w zupełności, aby Rusinów odsądzić od praw narodu cywilizowanego.

Misja żydowsko-amerykańska. Do Warszawy przybyła w tych dniach misja amerykańska z żydem Morgentanem, na czele, który nazywa siebie blizkim przyjacielem Wilsona. Misja ma na celu zbadanie stosunków polsko-żydowskich i zbliżenie obu stron do siebie.

Wojna na ziemiach polskich.

Galicja Wschodnia wolna od nieprzyjaciół. Ogromny łup wojenny.

Dnia 11 lipca rozpoczęła nasza armja ofenzywę przeciw Rusinom. Już pierwsze walki przyniosły bardzo wielkie sukcesy orężowi polskiemu. Dnia 15-go bohaterskie nasze oddziały zdobyły po zażartej bitwie Tarnopol i ścigają pokonanego nieprzyjaciela, zajęły następnie Zbaraż, Skałat i Zaleszczyki, a d. 17-go Husiatyn. Tegoż samego dnia wieczorem dotarła nasza armja do linji Zbrucza, t. j. do granic Galicji na wschodzie, a więc osiągnęła w zupełności zamierzony cel ofensywy. Cofając się w popłochu, Ukraińcy nie zdołali prawie nigdzie zniszczyć torów i urządzeń kolejowych, pozostawili nadto wszędzie ogromne zapasy żywności, amunicji i materjałów wojennych. Ogólna zdobycz na czas od 11-go do 17 lipca wynosi blizko 10.000 jeńców, kilkadziesiąt armat, 100 wagonów amunicji, 2100 wagonów, kilkadziesiąt lokomotyw, dużo samochodów i nieprzeliczony materjał wojenny.

Ciężkie walki z bolszewikami. Na całym froncie litewsko-białoruskim i polesko-wołyńskim rozwinęły się walki z wojskami bolszewickiemi. Nieprzyjaciel rzuca do boju wciąż nowe siły, atoli bohaterskie nasze wojska odrzuciły wszystkie jego ataki.

Redaktor kierujący i odpowiedzialny: Feliks Kozubowski.

„Drukarnia Ludowa" J. Popiela — Lublin.

Wydawnictwo Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Lublinie.